Nr. 3. 21 Stycznia 1905 r.

POLAK W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE POD REDAKCJĄ JANA HEMPLA.

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie . . . . 8 milr.
Półrocznie . . . . 4 milr.
W Stan. Zj. Am. Pół. i Europie 10 milr.
Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

---o---

REDAKCJA »POLAKA W BRAZYLJI« MIEŚCI SIĘ W KURYTYBIE PRZY UL. SERRITO (CONSELHEIRO BARADAS) NA ROGU ULICY RIACHUELO

---o---

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI"
Caixa postal Nr. 122
CURITYBA—PARANA—BRAZIL.

* * *

ZAWIADAMIAMY SZAN. CZYTELNIKÓW, ŻE KALENDARZE »KATOLIK«, »MARJAŃSKI« i »ŚWIĘTA RODZINA« SĄ JUŻ WYCZERPANE, MOŻEMY WIĘC TYLKO SŁUŻYĆ KALENDARZEM »POLAK«.

* * *

BEZPŁATNIE KALENDARZ OTRZYMAĆ MOGĄ TYLKO CI CO Z GÓRY WNIOSĄ PRENUMERATĘ.

KTO CHCE MIEC BEZPŁATNIE KALENDARZ MUSI WNIEŚĆ PRZEDPŁATĘ DO 1 LUTEGO, JEŻELI PŁACI ZA PÓŁ ROKU I DO 1 MARCA JEŚLI PŁACI ZA CAŁY ROK.

* * *

WSZYSCY NIEOPŁACAJĄCY PRZED TEMI TERMINAMI PRENUMERATY NIE BĘDĄ MOGLI OTRZYMAĆ BEZPŁATNIE KALENDARZA.

WSZYSCY PRENUMERATORZY »POLAKA W BRAZYLJI« MOGĄ OTRZYMAĆ WYCHODZĄCE W KRAKOWIE CZASOPISMO »POLAK« PO CENIE 1$000 ROCZNIE.

»POLAK W BRAZYLJI« DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK ILUSTROWANY, ODBITY NA SPECJALNYM, PIĘKNYM PAPIERZE.

»POLAK W BRAZYLJI« DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK POWIEŚCIOWY, Z KTÓREGO PRZY KOŃCU ROKU ZŁOŻY SIĘ KSIĄŻKA.

DLA NOWOPRZYBYWAJĄCYCH PRENUMERATORÓW, KTÓRZY PIERWSZYCH NUMERÓW NIE OTRZYMALI, DODAMY BEZPŁATNIE POCZĄTEK POWIEŚCI »HURAGAN«.

DLA UNIKNIĘCIA ZWŁOKI W ODBIERANIU NASZEGO PISMA PROSIMY O JAKNAJWCZEŚNIEJSZE ZAWIADOMIENIE NAS, JEŚLI KTO CHCE ZOSTAĆ STAŁYM NASZYM PRENUMERATOREM.

KALENDARZ.

Sobota	21	Agnieszki p.
Niedziela	22	Wincentego
Poniedziałek	23	Jana Jałmuż.
Wtorek	24	Tymoteusza
Środa	25	Nawr. ś. P.
Czwartek	26	Polikarpa p.
Piątek	27	Jana Złot.
Sobota	28	Ildefonsa p.
Niedziela	29	Franc. Sał.

Zmiany księżyca:
Dn. 27 o godz. 9 min. 27 ost. kw.

Opłaty

municypalne.

Jak zgubne skutki wywołuje nasze ciągłe odsuwanie się od spraw publicznych, nasze nieustanne pozwalanie drugim stanowić o najbliżej obchodzących nas sprawach, tego najlepszym i najświeższym przykładem jest municypjum S. José dos Pinhaes.

Przed kilkoma dniami przedstawiono nam w redakcji kwit z opłaty podatku wywozowego we wspomnianym municypjum; opiewa on o zapłaconym jednym milrejsie podatku za jeden kargier kartofli; za ten kargier kartofli dostać można na Portongu pod Kurytybą tylko 2$. — Podług ustawy w S. José obowiązującej, płaci się jednego mila od kargiera każdego produktu rolnego, a więc tak samo od kukurydzy, fiżonu, żyta i t. d. W Kurytybie opłata za te same przedmioty wynosi tylko 300 rs. od kargieru. Skądże tak wielka różnica dla czego obywatele S. José zmuszeni są do płacenia tak potwornie dużego podatku?

Ale nie o tę różnicę chodzi nam głównie w danej chwili, jeno o słuszność samego podatku.

Dla nieznających tych stosunków objaśnić musimy, że w miasteczku S. José nic sprzedać nie można i wszystko trzeba wozić do Kurytyby, co jednak bynajmniej nie uwalnia od opłaty, owego mila; w ten sposób obywatel z S. José, chcąc sprzedać kargier, musi zapłacić 1$300 podatku, nie licząc rogatkowego (bareira) w Kurytybie.

Prawie we wszystkich miastach na świecie istnieje podatek targowy, t. j. opłata wnoszona na rzecz miasta przez sprzedającego swój towar w tym mieście. Jest to podatek zupełnie słuszny,

nie przynoszący szkody prawidłowemu rozwojowi danego miasta, czy municypjum. Takim podatkiem w naszym wypadku jest owe 300 rs. płacone w Kurytybie: — tu się towar sprzedaje, tutaj za prawo to zapłacić trzeba.

Podatek taki nie przeszkadza handlowi, ponieważ właściwie płaci go nie ten, kto towar wytwarza i sprzedaje go, lecz ten, kto kupuje. Dzieje się to w ten sposób, że z chwilą nałożenia podatku targowego w jakimś mieście natychmiast o tę samą ilość podnoszą się w tym mieście ceny, tak że sprzedający w rezultacie ma znowu ten sam zarobek.

Zupełnie co innego jednak się dzieje, gdy municypjum nałoży u siebie podatek — i to podatek tak potwornie wysoki — na produkty wywożone, jak to właśnie zrobiło S. José dos Pinhaes. W tym wypadku ceny z powodu nałożenia podatku bynajmniej się nie podniosą; takie produkty bowiem jak kartofle, kukurydza, fiżon i t. d. dowożone są do Kurytyby i z innych stron, nikt więc nie zapłaci za te rzeczy więcej niż przedtym, z tego powodu, że pochodzą one z S. José, w którym podobało się kamerze zawysoki naznaczyć podatek.

A jaki ostateczny tego rezultat?

Ubożenie samego municypjum, które takie podatki u siebie nakłada. Bo skoro kolonista musi cały swój zarobek, albo i nadto jeszcze, oddać do kamery, to w końcu gospodarka taka do nędzy doprowadzić go musi; a jeśli kolonista nie będzie miał nic, to i całe municypjum będzie w nędzy—to rzecz dla każdego zrozumiała. A więc naznaczanie podatków wywozowych jest wprost zgubne dla całego municypjum; podatki takie naznaczać i głosować na nie mogą albo ludzie źli, nie dbali o dobro własnego municypjum, albo ludzie niemądrzy interesów własnych nierozumiejący.

Z naznaczania takich niewłaściwych podatków, poza rujnowaniem materjalnym municypjum, wynika jeszcze rozstrój i nieporządek wewnętrzny. Bo ostatecznie podatek jest tak wielki i tak niesprawiedliwy, że każdy wszelkich wysiłków dołoży, aby go nie zapłacić, każdy będzie się starał przekupić urzędnika, przemknąć się jakimś zaułkiem, schować w wozie wieziony towar, przykrywając go czym innym, np. drzewem i t. d. i t. d. A wszystko to są sposoby nieuczciwe, złe, niesumienne siejące między ludźmi rozstrój, nieład i nieposzanowanie prawa, co wszystko razem znowu jaknajgorzej odbije się na interesach i dobrobycie całego municypjum.

Dlaczegoż więc powstają tak niedorzeczne prawa? — zapyta niejeden. Oto przedewszystkim dla tego, że w kamerze zasiadają ludzie, którzy sami nigdy w życiu ani jednego kargiera nie wyprodukowali; którzy nie mają pojęcia o tym, ile pracy, trzeba włożyć, ile kosztów ponieść, aby jeden taki kargier wychodować na ziemi. Ludziom tym zdaje się, że skoro kolonista dostaje za kargier kukurydzy 7$ w Kurytybie, to całe te siedem milów są jego czystym zarobkiem, ma więc z czego zapłacić podatek. W dodatku ci zasiadający w kamerze panowie własnego nie rozumieją interesu, boć ostatecznie, gdy zrujnują kolonistę, — wtedy i oni sami z głodu zginąć będą musieli.

A jak radzić, aby tego rodzaju szkodliwe postanowienia nie powstawały w kamerach municypalnych?

Oto przedewszystkim koloniści zamiast usuwać się od głosowania i spraw publicznych jaknajusilniej mieszać się do nich powinni. Koloniści powinni się starać, aby każdemu z nich przyznano prawa wyborcze, powinni następnie brać udział w głosowaniach, w wyborach i nie dopuszczać do zasiadania w kamerze ludzi nie rozumiejących interesów całego municypjum.

Dalej koloniści powinni się starać wprowadzać swoich ludzi do kamery: nie tylko mieszkańcy miasteczka ale i koloniści powinni w kamerze zasiadać. Dopiero w takich warunkach kamera municypalna mogłaby wydawać naprawdę pożyteczne dla municypjum rozporządzenia. Póki tego nie będzie, póty municypja porządnie rozwijać się nie będą mogły.

Ale owo „powinni" przedewszystkim do samych kolonistów się odnosi; to znaczy „nie powinni" oni czekać, aż ktoś przyjdzie do nich i poprosi ich, aby zechcieli wziąć udział w wyborach, bo napewno nikt nie przyjdzie, lecz „powinni" sami gwałtem pchać się do głosowania. Nic nie powinno być postawione takiego, czegoby koloniści nie

Cuda Szybkości.

Powtarzamy wprawdzie za Anglikami: „czas to pieniądz", ale zawsze jeszcze zdajemy się nie znać jego prawdziwej ceny, liczne godziny i nawet dni życia tracimy nieprodukcyjnie zupełnie, pracować szybko i dokładnie nie umiemy dotychczas.

Inaczej rzecz sie ma na zachodzie.

Pomiędzy projektami a wykonaniem ich nie upływają tam lata.

Oto niedawno, jak doniosły gazety angielskie, w posiadłości Wiljama Vanderbildta zbudowano kolej żelazną w ciągu jednego dnia; wprawdzie linja ta ma wszystkiego jedną milę angielską długości, ale... ale... u nas budowanoby ją miesiąc, a rok naradzanoby nad potrzebą jej istnienia.

Takich cudów szybkości przytoczyć można więcej.

W Great Northern w Anglji ustawiono nowy most żelazny w ciągu... czterech godzin. O godzinie 3-ej po południu zaczęto zmieniać pierwsze wiązania, o 7-ej po nowym moście przejechał pierwszy pociąg.

Jeszcze prędzej i energiczniej załatwiono się ze starym mostem kolejowym pod Hathfield — zmieniono w nim wszystkie wiązania w ciągu 58 minut...

W warsztatach Stratfordzkich wykonano znów inny majstersztyk w dziedzinie mechaniki — złożono bowiem w ciągu dziesięciu godzin cały parowóz najnowszej konstrukcji. Pracę rozpoczęto rano — wieczorem nowa lokomotywa prowadziła już pociąg towarowy do Peterborough.

Na jednej z angielskich kolei żelaznych zmieniono kilka lat temu przeszło 200 wiorst szyn starych na nowe w ciągu dwóch dni zaledwie.

Aie ludziom śpieszy się nietylko w Anglji.

W Austrji otrzymano kiedyś w ciągu 2 i pół godzin z drzew rosnących w lesie... gazety.

O godzinie 7-ej minut 35 drzewa zrąbano, o 9-ej minut 34 były one zamienione już w miazgę w papierni, o 10-ej na papierze powstałym z nich wyszła gazeta...

W Ameryce jedna z firm wydawniczych zdążyła w ciągu trzech dni złożyć, wydrukować i zbroszurować dwa tysiące egzemplarzy dzieła, liczącego trzysta stronnic.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przygotował do druku, oczywiście przy pomocy licznych pisarzy i rysowników, sprawozdanie, zawierające 10 tysięcy wyrazów i 40 ilustracji w ciągu 48 godzin.

Przykładów takich możnaby przytoczyć wiele, są one dowodem, w jak wytężonym tempie pracować muszą ci, co nie chcą dać się innym wyprzedzić.

(Z Gonca).

Marsz do Tokio.

W jednem z berlińskich pism satyryczno-humorystycznych znajdujemy następujący dowcipny a złośliwy djalog na temat bohaterstwa floty rosyjskiej pod Hull:

Admirał Rostwesterenski: Gdzie teraz jesteśmy?

Kapitan Ostwestrindski: Znajdujemy się na jakiejś wielkiej wodzie. Dla marynarzy zupełnie niezwykły widok. Ale co to za woda — kto to może wiedzieć!

Kapitan Ignorantiew: Jeżeli mnie nie mylą wszystkie moje nautyczne wiadomości, jest to Morze Północne.

Rostwesterenski: Musimy już być znacznie

uznali za dobre dla municypjum, nic bez nich robić się nie powinno.

Ale o prawa wyborcze muszą się oni sami postarać. Ostatecznie koloniści stanowią ogromną większość i o ich interesy głównie tu chodzi, słuszna więc jest, aby oni mieszali się do spraw municypjum. A nie trzeba zapominać że konstytucja brazylijska i konstytucja parańska daje im po temu zupełnie prawo, trzeba tylko chcieć z tego prawa korzystać, trzeba mieć odwagę upomnieć się o nie, — nic więcej.

W danym wypadku dla obywateli z S. José dos Pinhaes pozostaje jedna droga. Należy wnieść zbiorowy protest na ręce p. Prezydenta Stanu. W proteście tym należy powiedzieć że nałożony przez kamerę podatek jest niesłuszny, jest szkodliwy dla dobra całego municypjum, że wreszcie niemożliwy jest do płacenia i prowadzi wprost do ruiny. Dalej w proteście należy żądać wdania się Rządu w tę sprawę. Ale protest taki będzie miał wartość tylko w takim razie, gdy podpisze się na nim wielu obywateli — podpisany przez kilku nic nie zdziała.

Rozporządzenie.

W 41 N. Estrelli, organie djecezjalnym, umieszczono kilka rozporządzeń Biskupa Kurytybskiego poprzedzonych dość długim wstępem, w którym rozporządzenia te stara się ks. Biskup umotywować. Nie umieściliśmy tego listu pasterskiego i uwag o nim w poprzednim numerze z rozmysłem, chcieliśmy bowiem przekonać się o wrażeniu jakie rozporządzenie to a szczególnie motywa zrobiły na naszych rodakach. Musimy tu stwierdzić, że wrażenie było jaknajgorsze. Wszyscy bez wyjątku prawie czuli się głęboko urażeni, i słuszneej urazie tej otwarcie wyraz dawali. Dziś z różnych stron dochodzą nas wieści że niespodziewane i niezrozumiałe rozporządzenie to będzie zmodyfikowane. Chętnie wierzymy tym wieściom i oczekujemy innej interpretacji tego rozporządzenia.

Z tego powodu wstrzymujemy się na razie od wszelkich uwag i komentarzy.

Podajemy tu dosławne tłumaczenie rozporządzenia Jego Excelencyi.

„Wobec trudności prawie nieprzezwyciężonych przy obsadzeniu niektórych parafii napotykanych, zwracamy uwagę wszystkich księży cudzoziemców na potrzebę i konieczność nauki języka portugalskiego.

„Ludność nasza w większej części złożona z krajowców i obcokrajowców różnych narodowości, łącznie pracuje nad rozwojem kraju; nie możemy więc pozwolić, aby powstawały „chińskie mury“ dokoła niektórych ludności, na tej ziemi, która wszystkim nam ofiaruje w obfitości wszelkie środki do życia, obok szczerej i prawnej gościny.

„Jeżeli jest prawdą, iż wielu obcokrajowców bądź przez brak wykształcenia, bądź z powodu podeszłego wieku nie zdołało się nauczyć naszego pięknego języka portugalskiego, nie może to być powodem, abyśmy im odmówili duchowego posiłku w języku, w którym jedynie otrzymać go mogą. Ale jest niezrozumiałe, jak kapłan, świadomy odpowiedzialności swego urzędu, może z czystym sumieniem porzucać tak wielką liczbę dusz na nieszczęście niewiadomości religijnej.

„Otóż pewne jest, że w łonie ludności miejscowych, jak również w większości obcokrajowych, jest wielu takich, którzy znają język krajowy i z pożytkiem posługują się nim w stosukach społecznych. Jest również pewne, że przyjdzie czas, który zmieni obecny stan rzeczy w taki sposób, że w całej djecezji jeden będzie język i jedne zwyczaje. Nie można więc pozwolić aby ci, którzy z obowiązków stanu muszą mieć styczność z ludem, nie znali języka, który jest i zawsze będzie węzłem łączącym między sobą krajowców i cudzoziemców.

„Wobec powyższych motywów i innych, rozkazujemy:

„1. Aby wszyscy księża, którzy mają pieczę nad duszami w djecezji, postarali się o pospieszne nauczenie się języka portugalskiego, w terminie możliwie najkrótszym.

„2. Zastrzegamy sobie prawo sądzenia o każdym wypadku poszczególnym robiac wyjatki, które nam roztropność podyktuje.

„3. Oświadczamy na przyszłość, że żaden kapłan obcokrajowiec nie otrzyma urzędu ani zajęcia w tej djecezji, jeśli nie złoży w stosownym terminie praktycznego egzaminu z języka portugalskiego.

Z całej Polski.

KOŁO EWANGIELICKIE T, S. L. powstaje w Krakowie. Pierwszem zadaniem tego Koła będzie skupić ewangelików polskich w zaborze austryackim celem skuteczniejszego spolszczenia i unaradowiania tych instytucyj, a przedewszystkiem szkół ludowych ewangielickich, gdzie dotąd bez żadnej racji panoszy się duch germanizatorski. „Z gorącym uczczeniem — pisze słusznie „Miesięcznik T. S. L.“ - podnieść należy ten czyn rodów naszych wyznania ewangielickiego — a jesteśmy przekonani, że działalność Koła ewangielickiego [im. Reja]T. S. L. w Krakowie spotka się z szczerem poparciem całego ogółu polskiego“. Dzięki usiłowaniom inicjatorów Koła udało się już w jednej z gmin powiatu wielickiego zmienić w szkole język wykładowy niemiecki na polski.

NA WYPADEK MOBILIZACJI. D. 14-go b. m.

---

dalej. Tyle dni znajdujemy się już w drodze. Jest to co najmniej Bełt...

Ostwestrindski: Ależ Bełt mamy już za sobą.

Rostwerenski: Nic nie szkodzi, możemy go także mieć przed sobą. Jedno morze jest tak samo mokre jak drugie. Tam daleko widzę światła. Zdaje mi się, że to Władywostok.

Ignorantiew: Niepodobna admirale. Nie minęliśmy jeszcze Lisbony. Będzie to najpewniej Kapsztad...

Ostwestrindski: A tu rakieta wyleciała w powietrze.

Ignorantiew: Nie jest to żadna rakieta, ale ogniem ziejąca góra. Znajdujemy się prawdopodobnie w okolicy Popokatepetlu.

Rostwesterenski: Geografia panów pozostawia wiele do życzenia: Popokatepetl nie zieje ogniem, a rakieta to także nie jest, tylko bomba. Widocznie więc jesieśmy blisko Portu Artura. Znajdujemy się mianowicie w tym punkcie globu ziemskiego, gdzie morze Północne przez kanał mozambicki łączy się z morzem japońskiem. Widocznie prąd zaniósł nas w Cieśninę Behringa.

Ignorantiew: Wszystko to wydaje mi się być prawdopodobnem. Ale w takim wypadku musimi być przygotowani do walki.

Rostwesterenski: Ani sekundy nie można stracić. Tam płyną już japońskie torpedowce. Poznaję teraz doskonale jeden z nich, o, a na pokładzie siedzi sam Kuroki.

Ostwestrindski: Tak jest, teraz i ja go dokładnie widzę. W tej chwili właśnie złapał rybę.

Rostwesterenski: Nieprawda! To jest torpedaryba, którą chce na nas wypuścić. Ale mu się to nie uda! Hej do armat! Pal! Czekajcie psy japońskie, pokażę ja wam!...

(Bum! — bum — bum! — — W ciągu kilku minut z flotyli rybackiej pod Hull nie pozostaje śladu).

Ignorantiew: Zwyczężyliśmy. To dobiero Te Deum zaśpiewają w Moskwie i Kazaniu.

Rostwesterenski: A teraz pełną parą na Tokio. Najwyżej o piętnaścic minut możemy być od niego oddaleni. Do rana zbombarduję całą Japonję.

niektórzy właściciele domów w Warszawie otrzymali od oberpolicmajstra wezwanie, aby w razie mobilizacji, przygotowali kwaterę dla 50 żołnierzy i stajnie dla pewnej ilości koni. Gdyby mieszkań nie przygotowano dobrowolnie, oberpolicmajster ma prawo zarządzić przymuszone opróżnianie mieszkań, a rzeczy lokatorów poprostu powyrzucać na ulicę.

MEMORJAŁ POLSKI. Warszawski korespondent „Standara" wysłał swej redakcji wiadomość następującą: Polacy, którzy dotychczas poprzestawali na śledzeniu postępu ruchu reformy w Rosji, złożyli wczoraj na ręce ks. Światopełka-Mirskiego swoje własne żądania. Streszczają się one pokrótce w następujących punktach:

I] przywrócenie języka polskiego w szkołach, sądach i rządowych biurach;

II] zwrócenie polskim paddanym prawa do zajmowania w Królestwie Polskiem publicznych urzędów;

III] wolność wyznania dla rzymskich katolików, więc i dla unitów;

IV] nadanie samorządu municypalnego i ziemstw, razem z zachowaniem polskiej gminy.

Okazuje się więc — pisze dalej korespondent — że Polacy nie biorą udziału w walce o konstytucję i o zdobycie nowych swobód. Żądają jedynie uznania narodowości polskiej w Królestwie, oraz takich instytucyj politycznych, jakie już posiadają te 34 prowincje, które mają ziemstwa. Rezolucje, obejmujące powyższe żądania, zostały przyjęte na zebraniu, w którym uczestniczyło 150 osób, w mieszkaniu hr. Władysława Tyszkiewicza, a pod przewodnictwem arcybiskupa warszawskiego. Mirskiemu przedłożył je hr. Tyszkiewicz, razem z memorjałem, opisującym opłakane skutki rusyfikacji Królestwa w całem społecznem i prywatnem życiu Polaków.

——

W Dzienniku poznańskim znajdujemy następujący artykulik:

RODACY NASI NA OBOZYŹNIE, A KSIĘŻA TAMTEJSI. Niejednokrotnie już gazety polskie donosiły o smutnych stosunkach, panujących na obczyźnie skutkiem tego, że tamtejsi księża w wielu miejscowościach, nie mówiąc po polsku, nie mogą wypełniać wobec przerażającej nieraz liczby rodaków naszych, dostatecznie obowiązków kapłańskich. O takim arcysmutnym i arcycharakterystycznym wypadku donoszą do „Gaz. Tor." co następuje:

„W Meuselwitz zachorował ciężko nasz rodak i zapragnął pojednać się z Bogiem. Żona postarała się o to, iż ks. proboszcz w krótce się zjawił, celem przygotowania swej owieczki na drogę wieczności. Lecz niestety, cóż się dzieje: ksiądz nie rozumie chorego, a chory nie rozumie księdza. Wtedy ks. proboszcz przywoławszy żonę, powiada do niej: jak słyszę, wy rozumiecie nieco więcej po niemiecku niż wasz chory mąż, przeto powiedzcie mu, niech wyzna grzechy swe przed Wami, a Wy mi będziecie na niemieckie tłómaczyć. Kobieta oświadcza wolę ks. proboszcza mężowi, ale tenże sprzeciwia się żądaniu księdza, mówiąc: Jestem wielkim grzesznikiem i pragnę z całego serca wyspowiadać się przed Bogiem i przed księdzem, jako zastępcą Boga, nigdy zaś nie będę się spowiadał przed kobietą. Takiej spowiedzi nie odprawiali moi ojcowie i nikt w moich stronach, to też i ja tego nie uczynię.

Wtedy rozgniewany ks. proboszcz powiada: skoro wasz mąż nie chce się spowiadać tak, jak ja tego żądam, to niech grzechy jego zostaną na jego sumieniu. — Widzisz kobieto, twój mąż choruje na „herzfehler", powiada dalej duszpasterz, a „herzfehler" pochodzi tylko od picia wódki [?] i słowy, „tak wódka nie trzeba" kończy przewielebny ks. proboszcz swoje posłannictwo i opuszcza nieszczęśliwego rodaka bez najmniejszej pociechy duchowej.

Zrozpaczona kobieta zwraca się jeszcze z prośbą do ks. proboszcza: słyszyłam, że ksiądz w Zeitz'u umie po polsku, to napiszę po niego, żeby był tak dobry przyjechać i mego męża wyspowiadać. — Nie, odpowiada ks. proboszcz, nie róbcie mi tego, ten ksiądz w Zeitz'u też po polsku nie umie, a gdy napiszecie, to w razie śmierci na pogrzeb nie przyjadę! Stało się, jak ks. proboszcz chciał, a wkrótce zmarł nasz rodak, nieopatrzony świętymi Sakramentami. Co większa, zwracając się na pogrzebie do otaczających go, powiedział: „Widzicie, umarł, a nie chciał się spowiadać, umarł wskutek nadmiernego używania wódki"!!

Komentarze zbyteczne!

Przegląd polityczny.

Konferencja Paryska rossyjskich rewolucjonistów z partjami opozycyjnymi i przedstawicielami partyj narodowych o której pisaliśmy w poprzednim numerze, miała głównie na celu porozumienie się i wytworzenie zgodnego działania w zakresie trzech działów następujących: ustrój polityczny, kwestja narodowości i kwestja środków walki.

W kwestjach tych dzięki uwzględnieniu przez zjazd praw i żądań wszystkich partyj i narodowości przyszło do ogólnego, bodaj pierwszego, porozumienia.

Większość postanowień, szczególnie dotyczących się do dalszych zgodnych działań nie mogły być ogłoszone, podpisano jednak następującą publiczną deklarację.

DEKLARACJA.

Zważywszy,

1] że rządy samowładne są fatalną zaporą postępu i dobrobytu zarówno rosyjskiego jak i wszystkich innych narodowości, uciskanych przez rząd carski, i stanowią, w obecnym stanie kultury, anachronizm niedorzeczny i szkodliwy;

2] że walka z tymi rządami mogłaby być prowadzoną z daleko większą energją i powodzeniem, gdyby działania różnych stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych były skoordjonowane;

3] że chwila obecna szczególnie sprzyja zgodnym działaniom wszystkich tych stronictw przeciwko samowładnemu rządowi, zdyskredytowanemu i osłabionemu strasznemi następstwami wojny, wywołanej przez awanturniczą jego politykę —

przedstawiciele Związku Wyzwolenia, Ligi Narodowej polskiej, Polskiej Partji socjalistycznej, Partji Socjalistów-rewolucjonistów, Gruzińskiej partji socjalistów-federalistów-rewolucjonistów. Ormjańskiej rewolucyjnej federacji i Finlandzkiej partji oporu czynnego, zebrani na konferencji opozycyjnych i rewolucyjnych stronnictw, powzięli jednomyślną uchwałę, żeby złożyć imieniem wszystkich powyższych organizacyj następujące oświadczenie:

Żadne ze stronnictw, reprezentowanych na konferencji, łącząc się dla zgodnego działania, ani na chwilę przez to nie zrzeka się jakichkolwiek punktów swego programu lub taktycznych środków walki, odpowiadających potrzebom, siłom i położeniu żywiołów społecznych klas lub narodowości, których interesy przedstawiają. Zarazem jednak wszystkie powyższe stronnictwa stwierdzają, że następujące podstawowe zasady i postulaty są jednakowo przez nie uznawane:

1] Zniesienie samowładztwa; odwołanie wszystkich rozporządzeń, które naruszyły prawa konstytucyjne Finlandji;

2] Zastąpienie rządów samowładnych przez ustrój demokratyczny, oparty na podstawie głosowania powszechnego;

3] Prawo narodowości stanowienia o sobie zagwarantowana ustawami swoboda narodowego rozwoju dla wszystkich narodowości; usunięcie przemocy ze strony rządu rosyjskiego w stosunku do poszczególnych narodów.

W imię tych podstawowych zasad i zadań, stronnictwa, reprezentowane na konferencji, połączą swe usiłowania dla przyśpieszenia nieuniknionego upadku absolutyzmu, przy którym zarówno niemożliwe są do osiągnięcia wszystkie dalsze różnorodne cele, jakie stawia sobie każde z tych stronnictw.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Rząd angielski z zadowoleniem zaznacza pełne godności zachowanie się stojącej w zatoce Tygres kanonierki Limpopo, która na zasadzie nieutralności, potrafiła nie pozwolić zaopatrzyć się w węgiel 21 okrętom rosyjskim.

——

Donoszą z Petersburga, że car rozkazał marszałkowi Kuropatkinowi przystąpić do akcji zaczepnej. Podobno Kuropatkin w odpowiedzi na to zażądał 100 tysięcy ludzi posiłków i szerokiego pełnomocnictwa, aby mógł pokierować nieposłusznemi generałami.

Kuropatkin zawiadamia przytym, że nie może już utrzymać się na pozycjach, położonych na południe od Mukdenu, i będzie musiał cofnąć się do Charbina.

——

Podobno Japonja zgodziła się na proponowaną przez cara wymianę jeńców.

——

Bankierzy chińscy w Tien-linie zaczęli operować w ten sposób, że zatrzymywali u siebie wszystko srebro, będące w obiegu: dzięki temu cena srebra niesłychanie się podniosła, a bilety bankowe spadły bardzo nisko. Taki nienormalny stan rzeczy bardzo niekorzystnie odbił się na handlu miejscowym.

Chcąc złemu zaradzić władze chińskie kazały zaaresztować kilku bankierów i każdemu z nich wyliczyć po sto uderzeń bambusem. Poczym odesłano ich do Charbina, gdzie będą oddani pod sąd prawidłowy.

Krążą pogłoski, uchodzące za wiarogodne, że niektóre gabinety europejskie w porozumieniu z gabinetem Stanów Zjednoczonych przygotowują się do przyjacielskiej interwencji w celu zakończenia walki na dalekim wschodzie. W tej samej myśli przygotowują się demonstracje publiczne w Paryżu, Bostonie i Nowym Jorku.

Zapoczątkowanie tych projektów przypisywane jest dyplomacji północno-amerykańskiej.

Telegram dziennika „Standard“ donosi, że generał Nogi wziął z Portu Artura 23.491 niewolników rosyjskich, między któremi 878 oficerów. 400, mniej więcej, oficerów otrzymało wolność po podpisaniu formalnego zobowiązania nie brania udziału w toczącej się wojnie.

W Smoleńsku zdarzyły się poważne rozruchy wywołane przez licznie zebranych tam rezerwistów; którzy ogromnemi masami wylali się na ulice i jęli rozbijać a grabić magazyny kupieckie. Wojska regularne zmuszone były dać do nich ognia; zabito dwustu.

Siedmiu oficerów, zawstydzonych tak wyraźnemi dowodami braku dyscypliny, odebrało sobie życie.

Telegramy z Petersburga donoszą, że dzienniki rosyjskie zdradzają pewne rozdrażnienie na generała Stessla; powiadają, że powinien był pójść do niewoli razem ze swemi wojskami.

„Gazeta de Noticias“ podaje przepowiednie jakiegoś „proroka“ żydowskiego, odnoszące się do wojny rosyjsko-japońskiej. Żyd ten przepowiedział już—podobno— w tej wojnie kilka zdarzeń, które sprawdziły się. Między innemi przepowiedział on poddanie się Portu Artura. W dalszym ciągu ów „prorok“ daje następujące trzy przepowiednie:

„I — W niedługim przeciągu czasu wojska rosyjskie w Mandżurji zbuntują się.

„II — Generał Kuropatkin będzie zamordowany.

„III — W Petersburgu będzie zamach na ministra wojny.

KRONIKA.

NOWE SZKOŁY. Ostatniemi czasy powstało parę nowych szkół polskich w Paranie, a dawniejsze odnowione zostały przez młode siły nauczycielskie.

Nową szkołę na kolonji Murisy założył p. Witold Żuławski, znany już w Paranie z kilkoletniej pracy na polu nauczycielskim.

Szkołę na kolonji Piranga, prowadzoną dotychczas przez p. Krakowskiego, który z powodu podeszłego wieku musiał usunąć się od tyle pożytecznej pracy nauczycielskiej, objął p. Witold Roguski, który niedawno przyjechał z Europy.

P. Ludwik Szczerbowski, sekretarz Sokoła, także wziął się do nauczania i objął szkołę na Lamenji Małej. Szkoła p. Szczerbowskiego ma obsługiwać także sąsiednią kolonję, Lamenję Dużą.

Szkołę dla dwóch położonych pod samą Kurytybą kolonji, Bakaszery i Kandidy prowadzi od kilku miesięcy p. Franciszek Gajewski. Pan Gajewski dopiero od kilku miesięcy mieszka w Paranie, jest już jednak właścicielem dużego szakru i ma zamiar stale między nami pozostać.

Ten przyrost szkół polskich w Paranie tylko z największą radością zaznaczyć możemy; dowodzi on bowiem z jednej strony, że przybyło nam ludzi chętnych wzięcia na siebie pracy tak niezmiernie ważnej, jak nauczycielska a z drugiej strony dowodzi on, że rodacy nasi coraz lepiej rozumieją potrzebę szkół.

Nowym szkołom zasyłamy serdeczne życzenia jaknajdłuższego trwania i jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Chcemy wierzyć, że minęły już te czasy, kiedy rodakom naszym o konieczności uczenia dzieci pisać trzeba było; chcemy wierzyć, że dziecku szkoła nie mniej potrzebna jest niż jedzenie i ubranie. A jeśli są jeszcze ludzie ciemni inaczej myślący, ci napewno w niedługim czasie zostaną przekonani samym przykładem swoich sąsiadów.

Rozmaitości

DLA BIEDNYCH ŻOŁNIERZY. Książe Orłow, jeden z najbogatszych rosyjskich arystokratów, ofiarował na pomoc dla chorych i rannych żołnierzy w dzisiejszej wojnie miljon rubli. Z tego powodu obiega Europę następująca anegdota nie pozbawiona cech prawdy.

Książę Orłow [do generała-kwatermistrza]: Ekscelencjo, oto daję panu czek na miljon rubli dla naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie. Generał-kwatermistrz [do głównego kasjera armji]: Niechaj Bóg błogosławi najdostojniejszego księcia Orłowa! Oto oddaję panu pół miljona rubli, które otrzymałem od niego dla naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie. Główny kasjer armji [do drugiego kasjera]: Oby tylko święta Rosja miała dużo takich wielkodusznych dobroczyńców, jak ekscelencja książe Orłow! Zajmij się pan tym, aby te 250,000 rubli, które książe złożył dla armji, obrócone zostały na przeznaczony cel. Drugi kasjer [do intendanta korpusu]: Książę Orłow raczył najjaskawiej ofiarować na armję wysoką sumę 100,000 rubli, którą to kwotę oddaję panu do użycia jej na rzecz biednych żołnierzy pańskiego korpusu. — Co? pokwitowanie? Nie, dziękuję, nie potrzeba. Intendant korpusu (do podintendanta): Panie pułkowniku, od 2000 rubli, które książę Orłow przeznaczył dla żołnierzy.

Wyjątek z rozkazu dziennego: Z darów napłynęły: Pudełko czekolady od pani Muszin, trzy pary wełnianych spodni — ofiarodawca nieznany, 1 rubel od ekscelencji księcia Orłowa..

TAKSA

podatek od przywożonych towarów do Kurytyby (mercado) jest następujący:

Jajka tuzin	10 reisów
Dròb od sztuki	50 „
Wieprz	1.000 „
Słonina od kila	10 „
Smalec „ „	10 „
Mięso wieprzowe	10 „
Kiełbasa „ „	10 „
Ser „ „	10 „
Wosk „ „	50 „
Włosie końskie	50 „
Skóry surowe	10 „
Cebula „ „	10 „
Czosnek „ „	10 „
Kawa (z Parany)	10 „
Kartofle od kargiera	300 „
Milija „ „	300 „
Fiżon „ „	300 „
Żyto „ „	100 „
Mąka żytnia od 90 kilów	300 „
Otręby „ „	300. „
Sieczka od aroby	50 „
Wapno od metra kub.	300 „
Piasek „ „ „	300 „
Cegła wóz na 4 kołacb	800 „
„ „ „ 2 „	400 „
Dachówka od tysiąca	1500 „

Kronika zagraniczna.

Dwadzieścia dwa nowe okręty wojenne różnej wielkości wybuduje rząd Stanów Zjednoczonych w przyszłym roku kosztem $41,600,000. Jeżeli Kongres poprze plany rządu, to w przeciągu trzech lub czterech lat flota wojenna amerykańska będzie po angielskiej najsilniejszą w świecie.

Napływ imigrantów do Stanów Zjednoczonych był w tym roku mniejszy niż w poprzednim. Przyjechało 812,870 osób, z tego 594,100 mężczyzn i 263,770 kobiet. W zeszłym roku kobiet przyjechało mniej o 19,870, ale zato przyjechało o 64,046 więcej mężczyzn.

Rosja. Przyjaciel i powiernik cara, książę Mieszczerskij, ogłosił w gazecie swojej „Grażdanin" artykuł nader ciekawy. Powiada w nim mianowicie, że uchwały zjazdu przedstawicieli ziemstw zamiast przyspieszyć, opóźnią tylko chwilę ogłoszenia konstytucji. „Reformy w Rosji — powiada książę — są konieczne, ale potrzeba, żeby rząd wprowadził je dobrowolnie. Potęga Rosji opiera się na rządzie samowładnym. Być może, iż jest w Rosji sto tysięcy ludzi, życzących sobie konstytucji, ale napewno jest sto miljonów takich, którzy wcale jej nie pragną i nie umieliby z niej korzystać. Na cóż więc się zdała agitacja przedstawicieli ziemstw za konstytucją?" Przypuszczają, że car jest tego samego zdania co książę Mieszczerskij. Pomimo to jednak agitacja za konstytucją nie ustaje.

Berlin. Około 2,000 Polaków zebrało się d. 14 zm. na wiec, celem zaprotestowania przeciw usunięciu „Sokoła" z sal gimnastycznych szkół miejskich. Mówca podniósł, że „Sokoły" nie mają politycznej tendencji, a obok gimnastyki pielęgnują tylko cele kulturalne polskie. Na zgromadzeniu przemawiał także poseł Korfanty, który zakończył słowami, że żadnemu pruskiemu ministrowi ani niemieckiemu kanclerzowi nie uda się wyplenić z serc polskich myśli o zjednoczonej wolnej Polsce.

Z Mukdenu, ze źródeł rosyjskich donoszą, że rząd japoński zamierza w Mandżurji południowej osiedlić 7 miljonów japończyków, aby w ten sposób zespolić Mandżurję ściśle z Japonją. Rząd japoński spodziewa się, że wpływ cywilizacyjny osadników japońskich wywrze dodatnie rezultaty na ludność chińską w Mandżurji.

Budapeszt. Według sprawozdania towarzystwa ratunkowego, podczas bójki w parlamencie, raniono 6 ludzi należących do nowej straży parlamentarnej. Wszystkie rany pochodziły od uderzeń kijami lub ciężkimi przedmiotami. Dziewięciu gwardzistów zaraz po posiedzeniu podało się do dymisji, oświadczając, że nie chcą należeć do straży i pełnić takich obowiązków, jakie im wczoraj poruczono.

Dopiero o godz. 2 po południu, posłowie opozycyjni pod przewodnictwem Apponyiego i Kossutha, opuścili gmach sejmowy. Sala obrad przedstawia straszny obraz zniszczenia. Szczególną uwagę zwraca filar marmurowy na prawo od trybuny prezydenta, obryzgany krwią jednego ze zranionych strażników parlamentarnych.

Według opowiadań jednego z posłów opozycyjnych, poseł hr. Bathyany podczas bójki w sali wyciągnął rewolwer i zawołał: każdego zastrzelę, kto się mnie dotknie.

Przed hotelem Hungaria, w którym zgromadzili się posłowie opozycyjni, zebrało się około 15.000 osób. Poseł Nessi wezwał je do rozejścia się, przyczem podziękował im za objawy sympatji.

Wiadomości urzędowe

SEKRETARJAT ROBÓT PUBLICZNYCH.

Walenty Dyminkiski [?], Stefan Lariniaki (?), Sylwester Wojdyla (?), Lukasz Szelalicki (?), Józef Larisiski [?], Jan Kerlarry [?], Jan Kiedyk (?), Jan Zacajlak [?], Jan Fenck [?], Grzegorz Dudczak, Andrzej Preśsner, Andrzej Michaliszyn. — Tak, w formie prawnej.

Jan Klyszie. — Tak.

Ks. Tomasz Sołtysik. — Tak, w formie prawnej. Mikołaj Jubancki [?]. Tak, w formie prawnej, płacąc trzecią część ceny kupna; za podstawę obliczenia przyjęte będą ziemie, trzeciej klasy. Marcin Libcho[?], Michał Kroskiki [?], Jan Kostereski(?), Bazyli Kostereski [?], i inni, Dymitr Gaiarry [?], Zazge Daikokwier (?). — Rząd w jak najkrótszym czasie wyśle aby zbadano grunt i rozklasyfikowano ziemię.

Teodor Smanezgozensky [?] Albert Walatek [?] i inni koloniści z Luceny. — Rząd w jaknajkrótszym czasie wyśle stosownego urzędnika dla zbadania i rozklasyfikowania gruntu, o który chodzi proszącym. Ten sam urzędnik zbada linję drogi.

Od Administracji.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1905 nadesłali P. P.: Józef Stroka; Franciszek Murawski; Jan Długosz; Józef Powroźnik; Franciszek Uniejewski; Wasyl Mazepa; Stanisław Zawadzki; Teofil Jadach; Wawrzyniec Gradowski;

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1905 r. nadesłali P. P.: Józef Wiśniewski; Walenty Swinka; Szczepan Kubacki; Andrzej Sałaciński; Antoni Swożyński; Władysław Olkuszewski; Antoni Straziemski; Tomasz Krzemiński; Wawrzyniec Staszyszyn; Jan Mizga; Józef Mojsa; Józef Sadowski; Antoni Nowak; Juljan Rowiński; Marcin Łukaszewski; Józef Węgrzynowski; Walenty Bartnik; Andrzej Mastej; Antoni Rezler; Michał Samsonowski; Józef Kondarzewski; Tomasz Kołodzieński; Jakób Wasążnik; Adam Janowski; Władysław Gliński; Antoni Wiśniewski; Marceli Murawski; Jan Węglarek; Antoni Huszcz; Konstanty Parzewski; W. Troczyński; Robert Ryngwelski; Karol Wejnert; Wilhelm Wejnert; Józef Kuff; Józef Olejnik; Józej Bojanowski; Franciszek Rosół; Kazimierz Witkowski; Józef Osiński; Marjan Witomski; Józef Wieczorkowski; Franciszek Kuskowski; Józef Krysiak; Leon Sierakowski; Jan Zawadzki; Antoni Leśniewski; Piotr Kruk; Adam Stachowski; Jan Kotarski; Antoni Sacała; Marcin Hajnusz; Bartłomiej Pietraszek; Albert Szczygieł;

PRENUMERATĘ „POLAKA" KRAKOWSKIEGO ZA 1905 r. nadesłali P. P.: Stanisław Lebiedziński; Aleksander Wojczyński; Józef Bojanowski; Kazimierz Witkowski; Józef Baziewicz; Wawrzyniec Gradowski.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu A. Nowakowi. Prosimy podać nazwiska tych prenumeratorów z S. Barbary, dla których „Polak" przychodzi na Rio dos Patos.

Panu J. Wojnarskiemu. Kalendarz Marjański wysłaliśmy dn. 25 grudnia 1904 r. Nr. 4. wyślemy.

Panu W. Troczyńskiemu. Za jednanie nam prenumeratorów i życzliwe słowa serdecznie dziękujemy. 44$000 odebraliśmy.

Panu J. Smolarkowi. Pieniądze odebraliśmy. Możemy służyć tylko kalendarzem „Polak" — adres zmieniony.

Panu R. Paul. 25$000 odebraliśmy — kalendarzy część wysyłamy.

Panu J. Puchalskiemu. List z dnia 11 stycznia odebraliśmy.

Panu S. Pliszkiewiczowi. Kalendarza „Marjańskiego" już niema. Będzie tylko kal. „Polak", który kosztuje z przesyłką 1$100 rs.

Panu F. Zielenskiemu. Pieniądze dnia 25 grudnia odebraliśmy. Przez omyłkę napisaliśmy pańskie nazwisko Wieleński.

Panu M. Molowi „Tajemnic" na sprzedarz nie posiadamy; wydrukować nie możemy.

Panu J. Ormianinowi. P. Józefa Grosiewicza wykreśliliśmy, a P. Franciszek Rosiewicz opłacił „Polaka" na 1 półroku i podał adres do stacji Restinga Secca. Za zawiadomienie nas dziękujemy.

Biuro informacyjne

I POŚREDNICTWA PRACY.

przy Redakcji **„POLAKA W BRAZYLJI“.**

—o—

BIURO przyjmuje zapisy wszystkich poszukujących zarobku: — robotników, rzemieślników, nauczycieli i wszystkich innych pracowników.

BIURO przyjmuje zapisy fabrykantów, właścicieli gruntów, przedsiębiorców i t. p. — poszukujących robotników, rzemieślników lub innych pracowników.

BIURO udziela wszelkich informacji odnośnie kupna i sprzedaży gruntów, zawierania spółek, zakładania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, lokaty kapitałów i t. d. i t. d.

Zapisy i wszelkie informacje bezpłatnie.

Odpowiedzi listownej udziela się tylko nadsyłającym markę na odpowiedź Zwykłe odpowiedzi na łamach ›Polaka‹ w ›Odpowiedziach od Redakcji‹.